

Starych filmów młode melodie *Wiesław Piechocki*

I znowu w połowie listopada 2009 przedstawiła nam niezmordowana Teresa Krukowska nową premierę („Melodii dawnych czar”). I znowu w intymnej przestrzeni piwnicy (Peterhans-Keller) w centrum Winterthur. I znowu nie tylko wyreżyserowała całość, lecz także opracowała wręcz podstawę spektaklu, okazała się autorką kostiumów, zajęła się scenografią (wraz z Piotrem Lisowskim, który tradycyjnie i umiejętnie czuwa nad dźwiękiem), wykonując całą inscenizację. Ona, ten swoisty „spiritus movens” samego Teatru Panoptikum miała do dyspozycji tym razem bardzo sfeminizowany zespół. Jest to spostrzeżenie optyczne oraz w miarę logiczne, jako że chodziło o uświetnienie 100 lat istnienia filmu polskiego!

A przecież w filmie ważna jest „gwiazda” – tak jak to słowo – rodzaju żeńskiego! Stwierdzenie „polski film ma 100 lat” jest oczywiście dialektyczne, jako że Teresa Krukowska ze swym zgranym zespołem udowodniła, iż jest on bardzo młody. Dzięki właśnie wybornym artystkom na scenie, wykonujących kolejne melodie elegancko, lirycznie, melancholijnie, sentymentalnie, à la wamp, swingowo, nowoczesnie, sexy, załotnie, dramatycznie, kabaretowo, orientalnie i rozkosznie.



Siostry Murdzinskie

Przywódczyni zespołu postarała się o doskonałe tempo wykonania, tak że czas przemknął szybciej, niż jest to dozwolone w najlepszych salach teatralnych. Tu należą się brawa wszystkim paniom i panom, którzy ani razu nie zaserwowali dłużyzn. Poza tym reżysersko i integracyjnie wobec ludności lokalnej zadbała Teresa Krukowska o podanie informacji o filmowych melodiach po niemiecku. Esther Krukowski wykonała bardzo dobrze swą rolę konferansjerki, informując nas o wielu ciekawostkach, a optycznie łącząc patriotycznie biel skóry z czerwienią pięknej długiej sukni.

Dzięki Esther dowiedzieliśmy się, iż polskie melodie filmowe miały swe źródła również w Europie: w paryskich ko-

cielom Galerii w czasie ich uczestnictwa w wystawach poza Krajem.

„Space Gallery” obok swego salonu wystawowego dzieł sztuki, prowadzi również „atelier” twórcze (w Ojcowie pod Krakowem) w którym wykonywane są zamówione prace rzeźbiarskie (w tym pomniki) lub malarskie (m.in. portrety).

J.A. Konopka



**Muzeum Tadeusza Kościuszki
w Solothurn, Gurzelngasse 12**
(założone w mieszkaniu, gdzie żył i zmarł T. Kościuszko)
Otwarte w każdą sobotę, godz. 14.00 –16.00
lub po uprzednim uzgodnieniu z kustoszem Muzeum:
p. Benedykt Drewnowski Tel. 032 / 622 80 53.
<http://www.kosciuszkomuseum.ch>
Kto może i chce wesprzeć Fundację Kościuszki proszony jest o wpłatę na konto:
Nr.: 16-0.074.388.07 w Regio Bank 4502 Solothurn – Kościuszko Stiftung

mediach bulwarowych, w berlińskim kabarecie czy w wiedeńskiej operetce. W okresie międzywojennym produkowano plus minus 10 filmów rocznie. Mimo, iż było to bardzo dawno temu, jakość zarówno filmów jak i piosenek (znakomici tekściarze i kompozytorzy) była wspaniała, nie mówiąc o nienagannej dykcji ówczesnych aktorów! Największą dla mnie niespodzianką była wiadomość, iż światowo słynne „Tango Milonga” jest pochodzenia polskiego. Oczywiście wersje w innych językach rozstawiły tę przepiękną melodię na całym globie.

Same przedstawione piosenki charakteryzują się elegancją tekstów, niebywałą harmonijnością melodii. Czy mówią o miłości i jej aspektach (erotyzm, smutek, radość, melancholia, frywolność, rozczarowanie) czy o innych tematach, jawią się jako doskonały estradowo materiał syntezy świetnego tekstu z łatwo wpadającą w ucho melodią.

Zawsze podziwiam sprawność przestronną piwnicy w Winterthur. Mieści się tam z pianinem jak zwykle doskonały Jan Freicher, którego kunszt akompaniatora sięga tradycyjnie najwyższych stref, nie tylko wierna publiczność (coraz więcej Szwajcarów!), lecz także na malutkiej scenie (tym razem – oprócz wspomnianych już osób): Małgorzata i Sara Bałtaziak, Ewa Gawrońska, Krystyna Lisowski, Livia i Julia Murdzinski, Maja Pisarzowski, Ewa Wąsik, Bogumił Kaczmarek oraz Krzysztof Kwiatkowski. Sam występ

był kręcony przez Tele Züri, co również przemawia za kulturową rangą spektaklu.

Trudno tu przedstawić suchą listę wszystkich 23 piosenek, z których większość została wykonana profesjonalnie. Mam tu na myśli przede wszystkim Małgorzatę Bałtaziak, Ewę Gawrońską oraz Krystynę Lisowską. Dostarczyły one nam wielu wzruszeń dzięki nienagannej jakości wokalne, obyciu scenicznemu, damskiemu urokowi („Młodym być”, końcowe „Przeminęło z wiatrem” czy dramatyczne „Już nigdy”, „Jesienne róże” oraz „Sam mi mówiłeś”) i pięknym sukniom. Podziwiam wszystkich wykonawców, szczególnie młode pokolenie, wchodzące śmiało na scenę, czyli trzy panienki: Julię, Livię i Sarę. Coraz pewniej czują się na scenie, pokonując con brio wszelkie bariery interpretacyjne („Ja się boję sama spać”, „Ada, to nie wypada”, „Ta mała jest wstawiona”, „Zakochany złodziej” czy „Wolność Tomku”).

Mam świadomość, iż u podstawy sukcesu leży nieprzemijalna estradowa jakość melodii i tekstów. Można stwierdzić, iż nastąpiła tu miła synteza znanych szlagerów ze świetnym wykonawstwem, interpretacjami i pomysłami reżyserki.

Wszystkim paniom należą się wielkie brawa. Nie każde środowisko polonijne na świecie ma takiej jakości teatr kabaretowy, jako że nie wszędzie żyją pracowite i entuzjastyczne talenty.

Wiesław Piechocki